

Defragmentacja Ukrainy

4 kwietnia 2015

Co z tą Ukrainą? W którą stronę zmierza kraj, po zakończeniu EuroMajdanu? Jak potoczy się wojna noworosyjska? – to pytania, które stawia sobie człowiek, przeglądając codzienne serwisy informacyjne oraz analizując dalszy potencjalny rozwój wypadków – i to zarówno na arenie wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Uwzględniając chociażby te dwie ostatnie płaszczyzny kryzysu, nie sposób nie zauważyć, iż 2015 rok okazuje decydujący dla niepewnej i nieodgadnionej przyszłości tego państwa. Wynika to chociażby z konieczności realizacji do grudnia enigmatycznych i wieloznacznych postanowień formuły „Mińsk-2”.



Z socjologicznego punktu widzenia stosunek Ukraińców do własnej państwowości w latach 1991–2013 był co najmniej ambiwalentny. Z historiograficznego punktu widzenia, nacjonałiści głosili koncepcję państwa od Sanu po Kaukaz, a nawet Morze Kaspijskie. W praktyce jednak, jeśli przeniesiemy na mapę zasięg geograficzny ruchu niepodległościowego (walki z lat 1917–1921, 1941–1960), to okaże się, że w praktyce w zasadzie swym zasięgiem nie przekraczał on granic wschodnich I Rzeczypospolitej w kształcie z 1772 r. Wspomnianą ciągłość dziejową widać także współcześnie podczas kolejnych wyborów

prezydenckich i parlamentarnych oraz stosunku miejscowych społeczności do Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Dlatego nie bez pewnych racji pod koniec lat 1990' Włodzimierz Pawluczuk pisał: „...elementem charakteryzującym oblicze dzisiejszej Ukrainy są separatyzmy regionalne i brak spójnej idei państwa [...] w aspekcie regionalnym [...]. Niepodległość [...] została w pewnym sensie Ukrainie 'darowana' przez dzieje, wraz z tak, a nie inaczej zakreślonym terytorium. Naród ukraiński otrzymał państwo w granicach arbitralnie wyznaczonych przez przywódców w Moskwie, a nie powstałe w wyniku walki sił narodowych o niepodległość i terytorium. Z całą pewnością siłą własnych zmagania Ukraina nigdy nie powstałaby w dzisiejszych jej granicach. Można powiedzieć, iż idea Ukrainy nie dorasta do dzisiejszej rozległości i swoistej potęgi tego państwa” [1].

Zatem „zadana” w 1991 r. „przypadkowa niepodległość”, była w dużej mierze rezultatem nie tyle istniejących tendencji secesjonistycznych, co wynikiem określonej (de)konjunktury geopolitycznej, jaka powstała po implozji Związku Radzieckiego, po formalnym wystąpieniu z jego struktur Federacji Rosyjskiej [2]. Nie oznacza to, że powstałe wówczas państwo ukraińskie miało charakter sztuczny. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że powstała po 1917 roku Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka (USRR) była wyrazem swego rodzaju kompromisu politycznego między moskiewskim centrum, które w swych rachubach kierowało się określoną ideologią, słabością ówczesnego poparcia społecznego i struktur państwowych a ukraińskim ruchem narodowym, który balansował między niepodległością (wyrazicielem tej opcji był chociażby Symon Petlura) a internacjonalistycznym socjalizmem (w rozumieniu europejskim oczywiście, przykładowo tzw. I Republika z lat 1917–1918). Co jest ważne – tę „republikę” nazwano wówczas nie Małorusią, lecz właśnie Ukrainą – wspomniana efemeryda miała jednak namiastkę własnego rządu, partii komunistycznej, terytorialne komponenty sił zbrojnych, no i przede wszystkim jasno zarysowana granice administracyjne

[3]. Można to oczywiście, z dzisiejszej perspektywy ignorować, lecz właśnie zaistnienie wspomnianych segmentów władzy terytorialnej, pozwoliło Europie Wschodniej w okresie Wiosny Narodów (1989–1991) uniknąć całego szeregu konfliktów polityczno-zbrojnych na kształt tych z lat 1917–1923 [4].

Historia i polityka pokazuje, iż w sferze publicznej nie może istnieć niezgodność między systemem prawnym a określoną rzeczywistością społeczną. Wówczas to możliwe są w zasadzie dwie opcje: albo (1) litera prawa zostanie zmieniona zgodnie z koniunkturalnym zapotrzebowaniem „partii władzy” lub (2) też fikcja normatywna zostanie wypełniona „realną treścią”. W przypadku Ukrainy mieliśmy do czynienia właśnie z tym drugim scenariuszem. Już w okresie międzywojennym ukraiński konserwatysta Wiaczesław Lipiński zauważył nie bez racji, iż niepodległość kraju zależy w decydującej mierze od sposobu pozyskania miejscowych elit władzy dla wspomnianej idei [5]. W tej sytuacji zaistnienie państwa ukraińskiego w granicach republiki radzieckiej było wynikiem konsensusu politycznego trzech podmiotów: (1) „partii władzy” złożonej z komunistów, którzy przeszli na pozycje niepodległościowe, (2) narodowych demokratów wywodzących się ze środowisk dysydenckich oraz (3) prorepublikańskiego ruchu strajkowego Donbasu. I co jest ważne – proklamowanie niepodległości nad Dnieprem doprowadziło do zablokowania wszelkiego rodzaju projektów reintegracyjnych przestrzeni poradzieckiej.

W kontekście wojny noworosyjskiej warto jednak zauważyć, iż o powstaniu Ukrainy i jej kształcie terytorialnym przesądziła postawa obywatelska rusofońskich mieszkańców kraju. Z jednej strony doprowadziło to do zaniechania promowania przez FR w tym przypadku koncepcji kontrregionów, które z czasem zamieniły się w parapaństwa (Osetia Południowa, Abchazja, Naddniestrze, Górski Karabach), a drugiej – postawiło to przed władzami państwowymi postulat „zabezpieczenia” i swego rodzaju „zagospodarowania” określonej przestrzeni symbolicznej. Głównie chodziło tu o wypracowanie wspólnej wizji historii i

szerzej samej ukraińskości. Paradoksalnie – wbrew koncepcji „dwóch Ukrain” – „partii władzy”, która odwołała się do „wspólnego” dla całego społeczeństwa paradygmatu postkomunistycznego, w zasadzie udało się to państwo przynajmniej „skonsolidować” wokół fantazmatu „niepodległej USRR”. „Wszystko to dlatego, że Ukraina nigdy nie została stworzona. Ukraina to fikcja. Tak naprawdę do dziś pokutuje USRR: Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka. Po 1991 roku w tym państwie nic nie zostało zmienione, nawet ustrój administracyjny. Komunistyczne gwiazdy do dziś wiszą na rządowych budynkach, w centrum Kijowa stał pomnik Lenina (dzięki Bogu, zburzony podczas rewolucji), a osoby, które zajmowały najwyższe stanowiska w czasach komunistycznych, w nowych warunkach zostały oligarchami bądź politykami. Choć powyższe odnosi się do sfery symbolicznej, łatwo znaleźć prostsze przykłady: w ciągu ponad dwudziestu lat niepodległości nie dokonano modernizacji infrastruktury miejskiej – rur, ciepłowni, stacji filtracyjnych, szpitali, szkół, posterunków milicji...” – napisze Andrij Lubka [6].

W konsekwencji też społeczeństwo ukraińskie – zobligowane do życia i mieszkania w republice oligarchicznej – w praktyce zupełnie nie identyfikowało się ze „swoim” państwem, ani też nie ufało politykom (to ostatnie zjawisko jest nadal wszechobecne). Zupełnie jak zresztą Polacy z PRL-em w okresie lat 1956–1989. EuroMajdan (2013–2014) zmienił jednak postawy społeczne: najpierw Pomarańczowa Rewolucja (2004) a następnie EuroRewolucja doprowadziły do tego, iż „społeczeństwo nieobywatelskie” dwukrotnie już wzięło los państwa w swoje ręce i wystawiło „czerwoną kartkę” sprawującym władzę – którzy nie potrafili w swoim czasie odpowiednio zagospodarować przestrzeń publiczną. Następnie kryzys krymski, Rуска Wiosna i wreszcie wojna noworosyjska pokazały, iż Ukraińcy muszą jako naród i państwo „dowieść” swoich dziejowych racji z bronią w ręku, walcząc o niepodległość i granice własnego kraju. W „ogniu burzy” formuje się zatem nowa świadomość narodowa i państwowa oraz obserwujemy proces redefinicji mitologii

historycznej. O przyszłości dzisiejszej Ukrainy – w sferze symbolicznej – nie przesądzi jednak spuścizna OUN-UPA, lecz legenda „niebiańskiej sotni”, „cyborgów z Doniecka” oraz groby poległych podczas wojny secesyjnej. Natomiast w wymiarze politycznym zależy to przede wszystkim od powodzenia programu reform społeczno-gospodarczych, (od)budowy instytucji państwa, siły (słabości) społeczeństwa obywatelskiego oraz wyniku konfliktu zbrojnego w Donbasie [7].

Wpływu czynnika rosyjskiego nie należy jednak lekceważyć, gdyż – zdaniem Andrzeja Szeptyckiego, Ukraina przed 2013 rokiem stanowiła przykład państwa uzależnionego [8]. Natomiast „pełzająca” i „średnio-intensywna” wojna noworosyjska pokazuje – odwołując się badań komparatystycznych – że Kreml może w zasadzie w nieskończoność przedłużać, podsycać, (de)eskalować konflikt – i to zarówno z przyczyn geopolitycznych, jak i określonych uwarunkowań wewnętrznych. Po drugie – wbrew sankcjom USA i UE – inicjatywa polistrategiczna nadal należy do Rosji, gdyż świat zachodni jasno zarysował granice swojego zaangażowania we wspomnianym konflikcie (zbrojny nieinterwencjonizm) oraz wyznaczył „czerwoną linię” (agresja wobec kraju flankowego NATO). Po trzecie – Moskwa może korzystać z całego wachlarza środków nacisku – od ingerencji zbrojnej, poprzez podsycanie napięć społecznych, inspirowanie nowej fali rosyjskojęzycznej Nowej Wiosny (nawołuje do tego chociażby prokremlowski ruch społeczny AntyMajdan), ataki terrorystyczne (Kijów, Charków, Odessa), blokadę gospodarczą oraz szantaż energetyczny. I co jest ważne – wspomniane instrumenty oddziaływania politycznego w żaden sposób nie mieszczą się w formułach Protokołów Mińskich.

Interwencja rosyjska wobec Ukrainy w latach 2014–2015 jest jednak pełna paradoksów. Przede wszystkim nie sposób nie zauważyć, iż wojna donbaska jest odpowiedzią na EuroMajdan, po tym, jak porażką zakończył się kijowski AntyMajdan oraz Ruska Wiosna w południowo-wschodnich regionach kraju. Separatyzm społeczności rosyjskojęzycznej pojawił się także po tym, jak

nowe porewolucyjne władze państwowe zarzuciły paradygmat postkomunistyczny (poradziecki) na rzecz idei okcydentalizacji. W konsekwencji ekstrapolowano anachroniczną ideę Noworosji, rozumianą jako alternatywną rosyjskojęzyczną Ukrainę, która odwołuje się do dziedzictwa eurazjatyckiego, idei „świata ruskiego” i prawosławia Patriarchatu Moskiewskiego. Można oczywiście rozwodzić się nad żywotnością (sztucznością) wspomnianej kwestii – lecz intencją autora jest zwrócenie przy tej okazji na pewne analogie historyczne. Otóż sposób argumentacji zwolenników lub przeciwników projektu „Noworosja” przypomina wnioskowanie stronników lub ich adwersarzy w kwestii ukraińskiej z początków XX wieku – przede wszystkim zaś aspiracje terytorialne i „narodowe” liderów Zjednoczonych Republik Ludowych mają się zupełnie nijak do rzeczywistego zasięgu geograficznej „rebelii donbaskiej”. Niepowodzeniem zakończyła się budowa „małej Noworosji” (w granicach obwody donieckiego i ługańskiego), nie wspominając już o „wielkiej Noworosji” od Charkowa po Odesę.

Dychotomia polityczna FR wobec Ukrainy polega także na tym, że równocześnie zachodzą dwa przeciwstawne procesy. Po pierwsze – Kreml próbuje (1) destabilizować sytuację wewnętrzną, kreując określone napięcie społeczne, (2) osłabić ekonomicznie, stosując selektywną blokadę gospodarczą, cła zaporowe, nacisk energetyczny oraz (3) militarnie, wciągając ją w „kontrolowalny” konflikt zbrojny, który wymusza na władzach państwowych w Kijowie zwiększenie wydatków zbrojeniowych. Po drugie jednak – wojna paradoksalnie stabilizuje ją politycznie, gdyż (1) blokuje dekompozycję porewolucyjnego obozu władzy, który dzięki temu może wypracować cały pakiet określonych reform systemowych i instytucjonalnych oraz (2) tłumi potencjalne niezadowolenie społeczne w państwie „stanu wojennego”. Także dopóki na froncie utrzymuje się równowaga lub pauza strategiczna równie łatwo jest własnej, jak i międzynarodowej opinii publicznej wytłumaczyć ambiwalentność reformatorów. „Te wszystkie czynniki jednak nie będą wiecznie determinować sytuacji [...]. Jeśli mniej więcej do końca [2015]

roku obecna sytuacja się nie zmieni, jeśli nie powstanie wrażenie częściowego przynajmniej pozytywnego przełomu, to wtedy rzeczywiście wizja jakiegoś rodzaju krachu państwa może stać się realna” [9].

Autorstwo: dr Robert Potocki

Zdjęcie: Ivan Bandura (Flickr.com)

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

[1] W. Pawluczuk, Ukraina. Polityka i mistyka, Nomos, Kraków 1998, s. 51.

[2] W. Marciniak, Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji rosyjskiej, Arkana, Kraków 2001, s. 169 – 204.

[3] С. Кульчицький, Комунізм в Україні. Перше десятиріччя (1919 – 1928), Основи, Київ 1996, s. 62– 2, 161–169, 222–267; S. Kulczycki, Hołodomor. Wielki głód na Ukrainie w latach 1932 – 1933 jako ludobójstwo – problem świadomości, Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Wrocław 2008, s. 38–52.

[4] P. Adamczewski, Górski Karabach w polityce niepodległego Azerbejdżanu, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2012, s. 209 – 218.

[5] M. Filipowicz, Gente Polonus Nazione Ruthenus: Wjaczesław Łypynśkyj (1882–1931), „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 34, s. 8; T. Stryjek, Dylematy konserwatysty. Wjaczesław Łypynśkyj (1882 – 1931) o państwie, narodzie i niepodległości Ukrainy, „Kultura i Społeczeństwo” 1996, nr 2, s. 29–54; Idem, Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji, Funna, Wrocław 2000, s. 102 – 109; B. Gancarz, Don Kichot ukraiński. Przestrogi Wacława Lipińskiego, „Arcana” 2002, nr 46-47, s. 177 – 186, Idem, My, szlachta ukraińska... Zarys życia i działalności Wacława Lipińskiego,

Arcana, Kraków 2006, *passim*.

[6] A. Lubka, Ukraina to fikcja, „Nowa Europa Wschodnia” 2014, nr 2, s. 47.

[7] A. Rybczyński, Burza na Wschodzie, „Nowe Państwo” 2015, nr 2, s. 70–74.

[8] A. Szeptycki, Ukraina wobec Rosji. Studium zależności, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s. 428–433.

[9] P. Skwieciński, Na ile wystarczy wojny, „W sieci” 23–29 III 2015, nr 12, s. 80.